

PORADNIK JĘZYKOWY

1901. Nr. 2.

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.

Adres Redakcyi:

Kraków, ul. Karmelicka 22.

Przedpłatę roczną

2 kor. 50 hal., (1 rub. 50 kop.), z przesyłką poczt.
3 kor. (3 marki, 3 fr. 50 cent., 1 rub. 80 kop.)
można składać we wszystkich księgarniach.

ADMINISTRACJA

w Krakowie, w księgarni D. E. Friedleina w Rynku
głównym; w Warszawie, w księgarni E. Wen-
digo i Ski, Krak. Przedmieście 9.

Weź ieno trochę namysłu przed się nie znający dobra twego Polaku a poradź się z uwagą, nie tylkoć dostarczy, ale zbywać nad to będzie słów Polskich i wyboru.

Andrzej Maksymilian Fredro.

OD REDAKCYI.

Obawy, jakie nas wstrzymywały od wydawnictwa, okazały się nieuzasadnione; interes bowiem dla »Poradnika« okazał się żywy, życzliwości w słowie i w czynie więcej, niżesmy mogli przypuszczać. Zamiast podziękowania, niech życzliwi nam miłośnicy języka ojczystego raczą przyjąć zapewnienie, że podług sił i możliwości będziemy służyć sprawie nam wszystkim drogiej i wytrwale dążyć do wytkniętego celu.

Jeżeli nie będziemy mogli rozszerzyć objętości »Poradnika« dla wprowadzenia nowych działów, (jak np. proponowanego działu wyrazów staropolskich, dziś nieużywanych, lub wyrazów gwarowych) to przynajmniej starać się będziemy o urozmaicenie i takie ożywienie przedmiotu, aby rzeczy z natury suche, były przecież dla każdego zajmujące. Uważni Czytelnicy spostrzegą niezawodnie już w tym numerze ten owoc naszych starań. Oprócz kwestyi ściśle gramatycznych nie spuścimy z oka i stylu polskiego. Lubo w zasadzie chcieliśmy unikać kwestyi ortograficznych, poruszmy je przecież przy sposobności, o ile tego rodzaju życzenia Czytelników nie sprzeciwiają się naszemu programowi. Postanowiliśmy bowiem nie rozpoczynać bezowocnej walki o drobiazgi, za jakie uważamy sprawę ortografii lub dzielenia wyrazów, (bo to są rzeczy, oparte na porozumieniu i zgodzie piszących, a z rozwojem i poprawnością języka nic nie mają wspólnego) a natomiast bronić się do upadłego od zalewu obczyzny, w jakiegokolwiek ona do nas przychodzi postaci a zwłaszcza od jej panoszenia się w składni i szyku polskim. Stąd poszło, że stosujemy się do zasad pisowni, przyjętych przez Radę Szkolną w Galicyi, i wprowadzonych do wszystkich

szkół w tej prowincyi, chociaż znane nam są słabe tych zasad strony. Lepiej się na jedno zgodzić, niż szerzyć zamęt i hołdować hasłu *liberi veto!*

Nie możemy również zmienić metody karcenia błędów, bo ją uważamy za stosowną. Niewątpliwie, gdzie chodzi o taki skarb, jak język ojczysty, «należałoby może użyć ostrej, ale prawdopodobnie (?) dość skutecznej broni, polegającej na wymianianiu obok zwrotu lub wyrażenia błędnego także nazwiska osoby, która popełniła przestępstwo językowe» — ale sam Szanowny nasz Przyjaciel, którego słowa przytoczyliśmy, uważa ten sposób za «prawdopodobnie» wiodący do celu, my zaś nawet tego określenia przyznać mu nie możemy. Uważamy *przekonanie o błędzie* za nasz cel, innego skutku osiągnąć nie potrafimy.

Doszło nas zapytanie, jak myślimy ułatwić abonentom korzystanie z «Poradnika» w razach wątpliwych. Na to jest jedna i prosta odpowiedź: do ostatniego numeru rocznika dołączyć chcemy taki szczegółowy i abecadłowy wykaz, że podług niego łatwo będzie można znaleźć odpowiedź, o ile naturalnie o tym przedmiocie w roczniku była mowa.

W końcu ponawiamy prośbę do wszystkich, aby nas zaufaniem obdarzyli, i tak o napotkane wątpliwości zapytać, jak rzeczywiście błędy do naszej wiadomości podawać raczyli.

Prosimy jednak o listy imienne, nie bezimienne, bo uważamy wszelką dyskusję z kryptonimami za grę w ciuciubabkę, niezgodną z powagą przedmiotu. Jeżeli sobie ktoś nie życzy, aby go podpisywać, niech to powie, a uczynimy jego życzeniu zadość, ale anonimów nawet czytać nie będziemy.

Praca uczciwa i walka uczciwa nie potrzebują ani przyłbie, ani masek! Zostawmy je innym...

I. Konkurs na nazwę.

Schyłek ubiegłego stulecia upamiętnił się między innymi wystawą kart korespondencyjnych w Warszawie i połączoną z nią — zabawą w konkurs na nazwę tej formy korespondencji. Co spowodowało komitet, że wpadł na taki pomysł? Czy może nastąpiła rzecz nowa, obca, której chciano dać szatę polską? Nie — korespondentka bowiem obchodziła już podobno jubileusz, a więc jest starsza od wielu jednostek w żyjącem obecnie pokoleniu; komitet uznał tylko, że istniejące nazwy są albo niezgodne z «duchem» języka polskiego, albo brzmią

z cudzoziemska, czyli słowem: był niezadowolony z istniejącego stanu rzeczy i postanowił nazwę wynaleźć z pomocą konkursu. Nadeszło sto kilkadziesiąt pomysłów, które dla pamięci potomności niniejszem podajemy:

Barwnoczytka, Bazgrołka, Bezkopertka, Bezkowertnik, Bezklejka, Bezsekretka, Biletówka; Cedułka, Ciekawinka, Czytanka; Dogoda, Doniesienie, Donoska, Donośnik, Donośnica, Donostka, Dopisanka, Dopiska, Dopiśnica, Dopiśnik, Doplotek, Doplotka; Gadka, Głośna, Głośnica, Gonka; Jawka, Jawna, Jawnia, Jawnik, Jawniczek, Jawnica, Jawnięta, Jawnoczytka, Jawnolist, Jawnolisteł, Jawnomysłnik, Jawnopis, Jawnopisanka, Jawnopism, Jawnoskrypt, Jawnotka, Jawnuszka, Jednotka, Jednomarkówka, Jednostronka; Kartelusz, Kartka, Kartkówka, Kartocha, Kartolist, Kartonik, Kartopis, Kartopiska, Kartówka, Kilkostówka, Krajodbiórka, Krajówka, Kremówka, Krółka, Królkopis, Kurjerka; Latawiec, Liścik, Liścinka, Listeczka, Listek, Liśka, Listkarta, Listobarwka, Listotwór, Listotwartka, Listówka, Listowstręt, Lotka, Łatka; Malowanka, Maluchna, Malutka, Markówka, Marzycielka, Nadwiślanka, Nagopism, Naguska, Nakreska, Nalisteł, Nalistka, Naradówka, Nibylist, Niedyskretka, Nieklejanka, Niekryjka, Niesekretka, Niesekretnik, Niesklejanka, Niesklejka, Nieskładanka, Nietajnik, Niezalepka, Niezalepianka, Niezlepianka, Notatka, Nowiarka, Nowinka; Obojętka, Odczepka, Odpisanka, Odpisówka, Odreżnik, Odślonka, Odwrótka, Oglądka, Okazyjka, Ościeżna, Oszczędka, Oszczędnica, Oszczędówka, Obwarłta, Obwartnica, Obwartnik, Obwartolist, Obwartomysłnik, Obwartówka, Oznajmianka; Pisanka, Pisemka, Pisemko, Piska, Pismówka, Pisokarta, Pocziarka, Poczkarta, Poczłkarta, Poczłarka, Poczłówka, Poczłylionka, Polanka, Pośłanka, Pospieszka, Pospieszna, Pośredniczka, Pośrednik, Powiadomka, Powierniczka, Pozdrówek, Pozdrówka, Póllist, Póllisteł, Póllistówka, Pólliscik, Przelotka, Przesłanka, Przesyłaczka, Przesyłanka; Rozwartka; Skropis, Skrółta, Skrółnik, Skrółopis, Skryptka, Stanka, Sześciogroszówka, Szczerotka, Śmieciucha, Światodbiłka, Światowidka, Świsłek, Szybówka; Taniówka, Treściopis, Treściwka; Ujawniona, Uwiadamiacz, Uwiadomienie; Wiadomość, Wiadomostka, Wiastka, Wiastówka, Widoczek, Widocznik, Widokart, Widopis, Wieść, Wieściówka, Wiestka, Wszechłist, Wszędobyłka, Wyczyłka, Wysłanka, Zachcianka, Zapiska, Zawiadamiacz, Zawiaadeł, Zawiadnik, Zawiadomka, Zawiadomienie, Zawiadówka, Zdobnokart, Zdobokart, Zwiastunek, Zwiastunka.
Na dodatek: *Obłęgórka i Sienkiewiczówka!*

Aby się bez szkody wydobyć z tego wiru najkomiczniejszych łamiągówek, ugrupujmy najliczniejsze nazwy podług wspólnego pierwiastka, i postarajmy się o zbadanie ich wartości.

Najlichniesze nazwy mają w sobie pierwiastek *list*. I bardzo słusznie. Przedmiot, o który chodzi, ma w sobie najwięcej znamion listu: kształt, materyał, przeznaczenie, sposób użycia i przesłania — wszystko jest wspólne, tylko korespondentka jest mniejsza, i nie zawiera adresu na osobnej kopercie, ale na odwrotnej stronie części, zapisanej, a więc jest jak gdyby listem otwartym, bez koperty niekiedy z obrazkiem jakim lub widokiem. Wszyscy ci tedy, którzy mieli w myśli list przy tworzeniu nazwy dla »korespondentki« starali się uwydatnić jedną z cech wyróżniających przez złożenie osnowy rzeczownikowej lub przymiotnikowej z pierwiastkiem *list*. Tak powstał: *jawnolist*, *otwartolist*, *kartolist* lub mniej szczęśliwie *listkarta*, *listotwór*, *listotwartka*, *listobarwka*; chcąc uwydatnić małą objętość i zarazem brak koperty utworzono: *jawnolistek*. Wszystkie te nazwy nie mogą się przyjąć dla tej prostej przyczyny, że są sztuczne i uwydatniają pewną tylko »korespondentki« właściwość; do tego złożenia tego rodzaju nie są polskie, ale na sposób obcy do polskiego słowotwórstwa wniesione. Ze względu na naturę złożenia lepsze są nazwy: *nalistek* lub *nalistka*, ale te oznaczałyby lepiej marki pocztowe, niż »korespondentkę«: *póllist*, *póllistek* lub *póllisćik* właściwsze t. zw. listowi kartkowemu, zlepianemu brzegami, podobnież i *nibylist*, nakoniec *listówka*, *listka*, *listeczka*, *lišćinka* (niewiadomo dlaczego żeńskiego rodzaju) są zupełnie bezbarwne. Pozostaje z tej grupy *listek* i *lišćik*, które bardzo przypadają do gustu przedewszystkiem dla tego, że nie nowo ukute. Ale *lišćik* ma oddawna znaczenie listu małego, a więc tylko formą różnego od zwykłego listu, nie może tedy oznaczać kartki bez koperty; czy nie może tego oznaczać i *listek*? Owszem — w pojęciu listka mieści się i ta właściwość, że jest mniejszy niż list, i ta, że jest niezłożony (mówimy: »cienki jak listek«) a więc otwarty i bez koperty. Dlaczego ta nazwa, wymieniona przez kogoś nie zwróciła nawet na siebie uwagi komitetu — wyjaśnimy później.

Drugą najlichnieszą gromadę tworzą nazwy z pierwiastkiem *pis* a więc i z przyrostkami: *pis-anka*, *pis-enko*, *pis-enka*, *pis-ka*, *pis-mówka*, albo i z przybrankami: *do-pis-ka*, *do-pis-enka*, *do-pis-nik*, *do-pis-nica*, *od-pis-anka*, *od-pis-ówka*, *za-pis-ka!* w złożeniach: *jawno-pis*, *jawno-pism*, *jawno-pis-anka*, *karto-pis*, *karto-pis-ka*, *królko-pis*, *skoro-pis*, *skróto-pis*, *treście-pis*, i nakoniec z obcym tematem: *skrypt-ka* i *jawno-skrypt*. Nazwy: *pisemka*, *pisemko*, *zapiska*, i *skrypt*, mają oddawna inne i właściwe sobie znaczenie a więc innego przybrać nie mogą; *dopisownica* jest wprawdzie nazwą korespondentki chorwacką i czesko-słowacką (o ile nią być może nieurzędownie.) ale u nas nie możliwa z tego powodu, że *dopisywać* u Chorwatów znaczy to samo

co pisać, a u nas co innego, powtóre, że końcówka *-ica* nie jest u nas tak żywotna i ulubiona. O reszcie nazw nie ma co mówić, bo są niezgrabne i bez wyrazu. W ogólności pierwiastek *pis-* ma tak liczną rodzinę, a każdy jej członek w tak rozmaitym występuje charakterze, że o stworzeniu z tego materiału stosownej i dobrej nazwy niema co i myśleć.

Jeszcze dalszym znaczeniem są nazwy z pierwiastkiem *wied-* (*wiad-*) jak: *wiad-om-ość*, *wieść*, *uwiadomienie* itd., z których jedne mają już sobie wyznaczoną rolę w zbiorowej pracy językowej, drugie (jak *wiestka*, *wiasłka*, *wieściówka*, *zawiadnik*) tak niefortunnie stworzone, że bardziej się wydają obce, niż naprawdę obce wyrazy.

Zdawałoby się, że wyrazy z przyswojonym od dawna pierwiastkiem *poctł-* dadzą właściwą »korespondentce« nazwę, tem bardziej, że komitet właśnie z tej gromady wybraną *poctłówkę* polecił do powszechnego użycia. Rzeczywiście, jeżeli chodzi o formację słowotwórczą, nazwa ta jest utworzoną najzgodniej z prawidłami słowotwórstwa polskiego; zapytajmy jednak o to, czy znaczenie tego wyrazu jest nam od razu jasne — a odpowiedź, jeżeli tylko będzie szczerą, nie może wypaść twierdząco. Bo »*poctłówką*« zarówno dobrze możnaby nazwać wózek pocztowy, skrzynkę pocztową, a nawet kobietę, zatrudnioną na poczcie, ale najmniej kartę korespondencyjną.

O innych nazwach nie wiele nam już pozostaje do powiedzenia. Zarówno te, które utworzono pod wpływem różnicy między zamkniętym w kopercie, zaklejonym i tajnym listem, a więc: *obwartka*, *rozwartka*, *bezkopertka*, *bezklejka*, *niezalepka*, *nietajnik*, *głośna* (! czemu nie krzycząca?) *odstłonka*, a nawet *naguska!* — jak i *postanki*, *zwiastunki*, *nowinki*, i *światowidka*, *krajówka*, *światodółka*, *malowanka* itp. nie zawierają w sobie właściwego charakteru »korespondentki«; *malowanka* tylko na określenie ilustrowanej kartki wydaje nam się bardzo trafnie przeniesioną już istniejącą nazwą, z którą walczyć o lepsze [może tylko »*widoczek*« ze względu na to, że są kartki i niemalowane.

Stwierdzić wypada, że wszystkim prawie tworzącym nazwy bezprzestannie tkwiły w myśli nazwy obce: *carte postale*, *Postkarte*, *открытое письмо*, — i ta sugestia nazw obcych płodziła przeważnie dziwactwa, a nawet wpłynęła zda się na komitet przy wyborze »*poctłówki*«.

Nikt przytem nie zapytał, jak też lud powszechnie ten przedmiot określa, ten lud, który choćby dla oszczędności i z biedy częściej używa korespondentki zwykłej, niż sfery miejskie intelligentne. Jakkolwiek nie pytani odpowiadamy na to, że o ile lud nie używa zespolonej nazwy »*responotka*« (z »korespondentka«) używa prościej i nam

się zdaje — nastosowniejszej, przyswojonej nazwy: kartka. Ta w ogólnem pojęciu najlepiej określa rzecz, i dlatego jest najpopularniejsza. A jak bez narażenia się na śmieszność nie możemy wyrzucić mnóstwa wyrazów przyswojonych i wrosłych w organizm języka, tak i przyswojonej *kartki* nie potrzebujemy zastępować dziwolągami wątpliwej wartości.

Przemawialiśmy powyżej za *listkiem*. Istotnie ma on obok *kartki* najlepsze warunki do zastąpienia z konieczności i »korespondentki« i »odkrytki« i nawet »kartki«; szkoda tylko, że zanadto przypomina *list*, i nieodgranicza wyraźnie pojęcia *listu* od *kartki*. Z radością prawdziwą znaleźliśmy go nawet w drukujących się obecnie »Powieściach śląskich« śp. prof. L. Malinowskiego a mianowicie w zwrocie: »musi iść po *listek* na pocztę« (Cz. II, str. 133) użytym w powieści z Pogorzela, wsi okręgu kozielskiego na Śląsku. Możliwy by tu był wpływ czeskiego: »Korespondenční lísteček« — ale jakkolwiek bądź nazwa ta jest u ludu, co najwymowniej za nią świadczy.

Albo tedy *kartka* albo *listek*; mniej *pocztówka*, a najmniej wszystkie inne poronione nazwy.

Dopisek. W ślad za tworzącymi nazwy dla »korespondentki« poszli — podług wiadomości, zamieszczonej w dziennikach — i warszawscy krawcy, pragnąc spolszczyć nazwy obce pospolitych ubrań męskich. Niefortunne te nazwy nadawały się bardzo dobrze do »Koleców« i tam spełniłyby właściwe zadanie; z naszego stanowiska możemy tylko tyle zauważyć; poco przerabiać tużurek, skoro leży bardzo dobrze? Szkoda czasu i atlasu...

II. Jeszcze o nazwach rodzinnych żeńskich.

Zupełnie słusznie zwrócono w Nrze I. uwagę na fałszywe używanie rzeczownikowych nazwisk męskich jako kobiecych bez przyrostków: *-owa*, *-ina*, *-ówna*, *-anka*; nie położono jednak nacisku na to, że wybór ich wcale nie jest dowolny. Spotykamy je nie tylko w nazwiskach, ale w i imionach pospolitych, do których dodane wyrażają posiadanie. Mówimy: *ojcowska chata*, *synowa (żona)*, ale: *matczyne wiano*, *matni synek*, *Mačkowa grusza*, ale *Marysina krowa*. Tak samo istnieje tylko: *sędzina (żona)*, *wojewodzianka*, nigdy zaś: *sędziówna*, *wojewodowa*, z czego się okazuje, że zapomocą przyrostka; *in (yn)* urabia się przymiotniki tylko od męskich i żeńskich rzeczowników, zakończonych na *a* deklinacja III), od zakończonych zaś spółgłoskowo zapomocą przyrostka *-ów*.

Takie formacje nazwisk widzimy prawie wyłącznie w języku ludowym: *Kula, Kapela, Wrona, Zapala* tworzą; *Kulina, Wronianka, Kapelina, Zapalanka*, w ogólnym zaś języku literackim obok powszechnych jeszcze form prawidłowych, jak: *Dulebianka, Zarębina, Sapieżanka* słyszymy i czytamy wciąż fałszywe: *Honzówna, Kluskówna, Szeligowa, Magierowa*. Gramatycznie uzasadnione są jedynie formy: *Czapucina, Haburzynna, Szeliżanka, Hreczeszanka* («Pan Tadeusz»), *Klimianka* także z tego powodu, że dodają językowi jasności; wiemy z nich bowiem odrazu, że odpowiadające im nazwiska męskie brzmią: *Czaputa, Honza, Kapela*, a nie: *Czaput, Honz, Kapel*, jak zupełnie słusznie musielibyśmy wnosić z form: *Czaputowa, Honzówna, Kapelowa*.

Nieliczne od tego pravidła wyjątki tłómaczy się względami eufonicznymi; utarta jest np. forma *Wereszczakówna*, gdyż *Wereszczaczanka* niemile brzmi dla ucha. Z tego samego powodu wyjątkowo możnaby tworzyć zapomocą przyrostka *-anka* żeńskie nazwiska od męskich, zakończonych na *-g*: *Chwalibożanka, Twarożanka*... Można wreszcie używać przyrostków *-ina, -anka* w nieprzymiotnikowych nazwiskach zakończonych na: *i, y*, jak: *Fudali, — Fudalina, Badeńianka, Krejczy — Krejczyzna*, a to opierając się na formach: *podkomorzyna, podstolanka*.

Dr. K. Nitsch.

W tej samej sprawie otrzymaliśmy jeszcze następujące pismo:

Jeden ze spisujących ludność w obecnym spisie wypytywał starostwo pewne w Galicyi środkowej, jak w spisach ma uwidocznić nazwiska żeńskie, czy pisać na *-owa, -ówna, -ina, -anka*, czy też inaczej. Znany nam osobiście urzędnik conceptowy dał następującą odpowiedź, którą tu wiernie skopiowaną podajemy:

»Co do wpisywania w arkuszach wpisowych (może: spisowych?) nazwisk, to nie należy tychże (!) zmieniać (?) tj. dodawać odmienne końcówki dla osób rodzaju żeńskiego, lecz pisać tak, jak ono brzmi właściwie (!); a zatem należy pisać np. »Hawran« Katarzyna, a nie Hawranowa, »Siudyła« Marya, a nie Siudyłowa albo Siudyłaczka, »Strenger« a nie Strengerówna i t. p.«

Tego rodzaju polecenia dowodzą zaniku poczucia nie tylko językowego, ale i narodowego t. zw. inteligencji (*lucus a non lucendo!*). Jest to zresztą powszechne. Nauczycielowi szkółki początkowej w X. zwracałem uwagę na to, aby imiona dziewcząt pisał z końcówkami *-ówna, -anka*; odpowiedział mi, że się boi, bo nie wie, co by na to powiedział pan inspektor...

Przed laty pewien lekarz pomocniczy w szpitalu w Z. wpisywał chore do księgi przyjęć tak, jak należało, dając im końcówki: *-owa*

-ówna, -ina, -anka. Rządca szpitalu (prosty sobie chmyz) czynił mu uwagę, aby nazwisk nie zmieniał (?), ale pisał tak, jak on pisze (!). Co więcej, nawet prymaryusz szpitala »zrobił« z tego powodu nie małą scenę, dzielając w zupełności zdanie »pana rządcy«.

Jak się z powyższych faktów pokazuje, przeciwko tej właściwości języka polskiego, bardzo cennej i charakterystycznej, toczy się walka na całej linii, począwszy od łamów dziennikarskich a skończywszy na — katalogach szkolnych. A przecież ludzie, mający żywe poczucie natury języka polskiego, od dawna występują przeciwko temu nadużyciu. Ś. p. Dr Skobel poświęcił tej kwestyi ustęp w swej książce »O skażeniu języka polskiego« Pocz. l. (1872³) str. 77 i 78. W lat kilka po nim w wydawnictwie zbiorowem dla głodnych p. t. »Ziarno« (Warszawa 1880) prof. Dr. St. hr. Tarnowski rozpisał się o tem jeszcze obszerniej w formie listu »do Pana P...«.

»Pytasz Pan — pisze — czy nasze panie i panny mają się nazywać nieodmionem nazwiskiem swoich mężów i ojców? Niestety, za czasów, kiedyśmy mieli żywe i trafne uczucie natury i praw swego języka, niktby nawet nie był dał wiary, że takie pytanie mogło na chwilę powstać w jakiej polskiej głowie!« Rozwinąwszy następnie swój pogląd na początek tego zaniedbania przez naśladownictwo bezmyślne zwyczajów francuskich, wprowadzone do nas przez »elegantki parafialne i lafiryndy trzeciego rzędu«, mówi: »Czy na to potrafimy zaradzić, my, których śmiech z gniewem naprzemian bierze na widok takiej obrazy języka i dobrego smaku? Zapewne nie. Głową muru nie przebiję, a mur z kobiecych uprzedzeń i małych próżnostek jest ze wszystkich może najtrudniejszy do przebicia. Ale przynajmniej dopóki możemy, brońmy się, a dopóki żyjemy, trzymajmy się zasad języka«.

Pisał o tej kwestyi prawie współcześnie jeszcze obszerniej i Szerbowski — Wieczór: »O skażeniu« itd. Płock 1881. str. 69—72 i 149 do 154.

Po latach dwudziestu, które od napisania tych słów upłynęły, sprawa przedstawia się w świetle nierównie gorszem. Mimo to nie należy zaniedbywać jej i dzisiaj, a na zarzuty, że często trudno odtworzyć z tak zmienionego nazwiska żony lub córki, jak brzmi nazwisko męskie, możemy tylko odpowiedzieć, że chcącemu niema nic trudnego, i że w konieczności niczy się złego nie stało, gdyby np. w dokumentach obok nazwiska żeńskiego notowano w nawiasie nazwisko męskie.

Niezawodnie mniej tu kłopotu niż szkody z zaniedbywania polskich właściwości.

III. Zapytania i odpowiedzi.

1. (Š. U.) W tym ostatnim *rozdziale*, czy *rozdziele*?

— »W miejscowniku, podobnie jak w wołaczu dawniej utrzymywało się pierwotne *e* podniebienne przed następną spółgłoską zmiękczoną; np.: ubiór — w ubierze, lód — na ledzie, Piotr — przy Pietrze, wiatr — na wietrze, kościół — w kościele, świat — na świecie itp. W dzisiejszym języku w niektórych tylko wyrazach samogłoska osnowna *e* pozostała jak np. na świecie, w aniele, w kościele...; w innych mamy *o* lub *a* na *podobieństwo form* innych przypadków jak: na lodzie, w ubiorze, o Piotrze, w modzie, w dziadzie i t. p.« (Kryński, Gram. j. pol. 2 wyd. § 61 ust. 3). Do tego dodać możemy jeszcze uwagę, że co do wyrazu w pytaniu wymienionego tworzą niektórzy sztuczną różnicę znaczenia twierdząc, że »w rozdziale« — to w książce, a »w rozdziele« to np. przy podziele, w rozdzielaniu czegoś. Jestto podobne wyróżnienie, jakie się wytworzyło w rzeczowniku *czoło*; »na czole« a »na czele«.

2. (Dr. St. E.) Spotykam się bardzo często z formą „*pieniądza*“, „*pieniądzowi*“; np. przekład polski Ekonomii Gide'a² na str. 270: »czy stworzenie pieniądza papierowego jest stworzeniem nowego dobra«. Tego rodzaju odmiana utarła się już — bez opozycji — w całej naukowej literaturze ekonomicznej polskiej. Czy więc jest ona dobra. **czy** też — jak moje poczucie językowe mi mówi — **wyraz „pieniądz“ nie powinien ulegać deklinacji?** Proszę o objaśnienie!

— »Pieniądz« jest rzeczownikiem odmiennym w obu liczbach. Przykłady przytoczone choćby tylko u Lindego dają na to dostateczne dowody. Dlaczego nas razi odmiana w lpoj., tego inna przyczyzna. Oprócz rzeczownika pieniądz mamy jeszcze tego samego pochodzenia rzeczowniki: ksiądz, mosiądz, a każdy z nich ma fonetyczne różnice w odmianie. Ksiądz ma 2lpoj, księdza, księdzu itd. wszędzie w temacie *ę*; mosiądz znowu ma 2lpoj. mosiądzu, mosiądzowi itd. a więc w temacie *a* a końcówki różne od rzecz. ksiądz. A ponieważ najczęściej używamy w mowie potocznej rzecz. ksiądz, radzibyśmy i od 1 lpoj. pieniądz mieć 2lpoj. pieniądza, a jednak nie można. To wyróżnienie się tych rzeczowników razi nas i dlatego radzibyśmy lepiej w lpoj. rzeczownika tego nie odmieniać. Innej gramatycznej przyczyny niema.

3. (Dr. A. M.) 2lmn. „*czytelń*“ — czy nie powinno być „*czytelni*“?

— »Rzeczowniki z przyrostkiem *-nia* (= *úa*) — pisze Kryński w Gram. jęz. pol. wyd. 2 str. 99 — i cudzoziemskie na *-ja* w mia-

nowniku, mają w dopełniaczu l. mn. zakończenie *i*, tak samo jak w dopełniaczu lpoj. np. lutnia — tych lutni (*i* tej lutni), łaźnia — łaźni, studnia — studni, kuźnia — kuźni, pochodnia — pochodni, głowni, kuchni, spiżarni, zbrodni, kłótni, sukni, stajni, księgarni, gorzelni, jadalni, wozowni, cegielni, pralni, piekarni, szwalni, ciemni, czereśni, wiśni, wyroczni... tych historii, długich oracji, różnych religii... Niektóre z tych rzeczowników obok form z końcówką *i* mają także formy tego przypadku równe osnowie deklinacyjnej jak np. tarczy i tarcz, *kopalni* i *kopalń*... wiśni i wisien, stajni i stajen, studni i studzien, sukni i sukien..., przyczem końcowe *n* jest twarde. A zatem dobre jest *czytelni*, ale nie złe i *czytelń* jak *kopalń*, i to z miękkim *n* (ń) na końcu, mimo końcowej uwagi Kryńskiego, która stoi w sprzeczności z przykładem *kopalń*. Ten stan rzeczy świadczy o tem, że proces deklinacyjny nie ustalił się jeszcze w języku i że jedne rzeczowniki tej gromady ulegają analogii, drugie nie.

4. (Dr. St. E.) *Czy trafne i zgodne z prawami języka są formy: spoglądnać, oglądnać* i tym podobne — czy też są one błędne? Wprawdzie spotykałem je w dawniejszych autorach polskich, ale dziwna rzecz: tylko u tych, którzy pochodzili ze stron ruskich. O ile zaś moje wiadomości sięgają, nie używali ich rdzennie polscy dawniejsi pisarze. Upowszechniły je zaś dopiero w całej Polsce dzienniki i książki nowsze. Nie śmiem orzekać, że to są formy błędne — ale radbym znać zdanie Pana.

— Formy: oglądnać, spoglądnać, zagładnać są stanowczo błędne. Język polski (por. Słow. Lindego i Wileński pod wyrazami obejrzeć, oglądać) ma tylko formy niedok. oglądać, dokon. obejrzeć, spoglądać — spojrzeć, zagładać — zajrzeć, które się nawzajem dopełniają. Oglądnać utworzone jest analogicznie do czasowników takich jak: dmuchać — dmuchnąć, chuchać — chuchnąć, dźwigać — dźwignąć, migać — mignąć itp. które z tego samego pierwiastku tworzą dokonane i niedokonane formy.

5. (Dr. St. E.) Rozpowszechnia się coraz bardziej zwyczaj używania słowa „zdradzać” w znaczeniu wyjawiać. Czytam bardzo często, że ten lub ów »zdradza« wielkie zalety, że poemat »zdradza« piękność, albo np. że ktoś zachowaniem się swoim »zdradza« Wielkopolanina. Wątpię, żeby to było dobrze po polsku i upraszałbym o parę słów fachowego objaśnienia.

— „Zdradzać” — pisze ks. Krasiński (Słow. synom. II, 327) — znaczy zmawiać się tajemnie z nieprzyjacielem ojczyzny i pomagać mu

z jej szkodą. Stąd szkodzić temu, czym kto jest sługą, przyjacielem albo obrońcą, lub też kto w nim ufność położył, np. zdradzać kraj, przyjaciela, zaufanie. W formie zaimkowej mówi się: zdradzać się z czem, tj. wydać się nieznacznie z tem, z czem się kto ukrywał. Lecz z d r a d z a ć w formie czynnej w znaczeniu w y k a z y w a ć (okazywać, objawiać) jestto germanizm (niem. verrathen) u Lindego jeszcze nie znajdujący się.

6. (Dr. A. M.) *Czy wyrazu „obcy“ można użyć na wyrażenie myśli „nie mam“?* a więc czy nie byłoby lepiej powiedzieć: »celu tego rodzaju nie mamy«? Czy nie byłoby to uniknieniem germanizmu: »solches Vorhaben ist uns fremd«?

— *„Obcy“* oznacza to, co nietylko nie jest nasze, ale należy do tych, z którymi nas żadne stosunki nie łączą. Tak określa znaczenie tego wyrazu ks. Krasieński w Słow. synonimów I, 88. a z przykładów przytoczonych przez niego poznać można, że w powyższym zdaniu nie użyto germanizmu. Kołłątaj pisze: »Wdaliłobyśmy się w rzecz wcale nam obcą«. Jeżeli już ten zwrot miałby być nie polski, to może raczej łaciński, przypominający znaną maksymę: Homo sum, nihil humani a me alienum puto.

7. (Dr. K. N.) *Miastowy, wsiowy czy wiejski, wiejski?*

Nierzadko można się spotkać z dziwacznościami formami: *miastowy, wsiowy*, zamiast prawidłowych: *wiejski, wiejski*, a używający ich silą się czasem na wymyślanie tu różnicy znaczenia, pragnąc dowieść, że np. panna »wiejska« oznacza wychowaną na wsi, a »wsiowa« — posiadającą wieś; »miejski« według nich może być urząd lub ogród, ale ludzie są »miastowi« w przeciwieństwie do mieszkających na wsi. Z tych dwu przykładów widać, jak dalece brak tu uzasadnienia różnicy, w każdym przypadku innej. Gdybyśmy tak chcieli postępować, to wkrótce otrzymalibyśmy formy: *jesieniony, latoowy* (już nawet istnieje!), *dnioowy, nocowy, ulicowy* itp., a o wytlómaczenie ich potrzeby nie trudno, bo przecież co innego »letni upał«, a co innego »latowa suknia«, co innego »światło dzienne« a co innego »dniowe wynagrodzenie«. Idąc tak dalej, dojdziemy do niezwykłego »zbogacenia (?) języka, gdy przymiotnik będzie się wciąż inaczej formował, zależnie od towarzyszącego mu rzeczownika!

8. (L. L.) Czytam w dzisiejszym »Czasie« (nr. 2.) wiadomość z nad Wisły, że rzeka zamarzła a »środkiem jej płynie *kra*«. Mnie przed wielu laty uczyła matka, że płynące białe płyty lodu i śniegu, zanim rzeka stanie, zwą się *sryżem*, a gdy lody prysną, to wówczas rzeka

niesie *kry* na swych falach. — Za wyjaśnienie tego wyrazu może niejednen z czytelników będzie wdzięczny.

— Uwaga bardzo stósowna i pouczająca. Linde zapisuje formy: *śrzeż*, *śreż*, *śryż* i objaśnia w ten sam sposób, że to »woda ścinająca się w cienkie płatki lodu, które lód tęższy w coraz większe sztuki lodu kształci i te z sobą spaja, aż cała rzeka zamarznie«. Takie też ma znaczenie przykład z Otwin. (Ow. 435): »Zrasta się na bystrościach rzecznych *śryż* marznący«.

Prosimy gorąco Szan. Czytelników o wiadomość w których okolicach i w jakim brzmieniu wyraz ten jeszcze żyje?

9. (Dr. A. M.) W Królestwie przyjmuje się wprowadzony do języka przez dziennikarstwo wyraz »zapoczątkować!! Jeżeli to wyraz dobrze utworzony, to powinnyby się mówić i pisać »zakońcować«! Jak się na to zapatrywać?

— Istotnie, jest to chwast, który należałoby jak najrychlej wypłenić. Karci ten wyraz już Walicki (Błędy nasze wyd. 3, str. 434) i przytacza przykłady z »Kraju« petersb., ale jak się pokazuje, bez skutku. Rzecz to dziwna; ci sami, co używają w nadmiarze wyrazów obcych, nie mogą znieść obcego »zainicyować«, »inicyatywa«, a nie znając polskich dobrych wyrazów: *począć*, *rozpocząć*, *zapocząć*, tworzą dziwolągi: »zapoczątkować« i »zapoczątkowanie«!

10. (J. B.) »*Fuzya*« pokutuje już oddawna w naszym dziennikarstwie. W »Czasie« (nr. 316 z 30 grudnia 1900) czytam znowu: »Nie o fuzyi stronnictw można tutaj mówić, ale o zupełnej transfuzyi jednej partyi z drugą«. Nie znający żadnego z romańskich języków, czytając te słowa, myślałby zapewne, że tu mowa o jakiej strzelbie, bo w tem znaczeniu wyraz »fuzya« zyskał sobie prawo obywatelstwa w naszym języku; w tem zaś znaczeniu, w jakim go używa dziennikarz, jest barbaryzmem, splugawieniem naszej mowy. A przecież mamy na oddanie tych pojęć dobre i dla wszystkich zrozumiałe wyrazy: *złanie się*, *połączenie się*, *skojarzenie* itp.

— Zupełnie się z tem zgadzamy: wytknął to już Skobel (O skazaniu I, 92).

11. (J. D.) Na zgromadzeniu przedwyborczem w d. 7 grud. 1900, jeden z mowców (prof. Uniw.!) kilkakrotnie wspomniał, że w Kole polskiem »wentylowano« tę kwestyę! Kto nie zna zwrotu niemieckiego: »die Frage wurde ventilirt« a szczególnie języka francuskiego, ten sobie nie może wyobrazić, co to znaczy, bo u nas

»wentylować«, o ile jest używane, znaczy »przewietrzać« a nie »zastanawiać się nad czym« albo jak w tym razie »roztrząsać«. Do czego to nie prowadzi zamiłowanie obczyzny!

12. (S. U.) *Komiczność* (Lemcke: Estetyka Lwów, 1901. str. 113) czy *komizm*?

— Tylko »komiczność« bo to utworzone od tematu przymiotnikowego »komik« łac. comicus, pol. komiczny.

13. (J. D.) *Zwrot „chodzi tu jednak o...“ wydaje mi się być germanizmem*, który powstał z »es geht« (handelt sich) um etwas, um das Leben itp. Jeżeli nie możemy się obyć (nie »obejść«) bez tego wyrazu, to trzeba używać zwrotu: »idzie, szło (nigdy zaś chodziło) o to«.

— »Czy idzie, czy chodzi, na jedno wychodzi — mówi przystawie. Dlaczego zwrot »chodzi o to« ma być gorszy, niż »idzie o to...« nie rozumiemy; oba są u Lindego, a przykłady tam przytoczone świadczą, że jeżeli to germanizm (?) to bardzo stary, bo go już Bielski i Strykowski popełniali.

14. (J. D.) Mówi się często i pisze o »*stawianiu*« *wniosek*. Czy to dobrze? Czy nie byłoby lepiej »wniosek uczynić«?

— Niewątpliwie »czynić wnioski« lepiej, niż »stawiać wnioski« najlepiej zaś byłoby krótko »wnosić«, jak czytamy w przykładach ze starych pisarzy, podanych przez Lindego (wnieść).

15. (S. U.) *Postawiono wniosek na* przeniesienie targowicy...

— Zwrot ten łączy się ściśle z poprzedzającym. Można uczynić wniosek w sprawie jakiejś, a więc »w sprawie przeniesienia targowicy«, nigdy zaś *na*, bo zwłaszcza w zwrocie podanym miałyby to znaczenie, jakoby wniosek, tj. coś zmysłowego, postawiono *na* przeniesieniu (?).

16. (Dr. T. E.) Podczas pisania »natknąłem się« na wyrażenie, którego ominąć nie mogę, a które mię wprawia w kłopot. Chodzi o to, czy pp. X, Y, Z, itd. zostali wybrani *członkami* czy *na członków* (sekretarza, zastępcę, przewod. itd.)? Zdaje mi się, że »członkami« jest rusycyzmem, ale nie znam jęz. rosyjskiego, więc nie mogę skontrolować swego mniemania; instrumentalis jest tutaj wprawdzie nie logiczny, ale taksamo nie logiczny jest on w zwrocie »jestem członkiem«. Logiczny jest instrumentalis po »wybrać« w zwrocie, którego się dosyć w młodości nasłuchałem: »wybierz ciastko oczami, a nie palcami«, ale wybrać »członkiem« zdaje mi się niestosowne. Czy »wy-

brać *na* członka« jest stósowniejsze? — nie umiem sobie jasno zdać sprawy. Akademia pisze (teraz przynajmniej) stale: wybrać członkiem zwyczajnym, korespondentem itd. W poprzednich tomach sprawozdań Akad. znajduję jednakże i »na członka«. Wstrzymałem się zatem na razie z dalszem pisaniem sprawozdania i proszę o łaskawę objaśnienie mnie w tej sprawie.

— Przedewszystkiem trzeba zauważyć, że czasownik *wybrać* w powyższem znaczeniu nie jest właściwie użyty. Knapski ma tylko zwrot: »obieram kogo *na* jaki urząd« a przy *wybijam* odsyła do *obieram*. Linde np. nie ma przy tym wyrazie ani jednego przykładu z powyższem znaczeniem; ma jedno dopiero słownik wileński: *wybrać kogo na urząd, na posła, na króla*, lub *posłem, królem*... Natomiast przy czasowniku *obrać* czytamy w Lindem zwroty: *obraný na stan królewski*, z czego wnosimy, że lepiejby było używać *obierać* niż *wybieierać*.

Co do kwestyi czy *obierać na co* czy *czem*, to podane wyżej przykłady przemawiają za składnią przyimkową (*obrać wybrać na*...) jakkolwiek w gramatykach Sucheckiego (II str. 65, III) i Mateckiego (wyd. 8, § 305) pierwszeństwo dano przypadkowi 6. Żeby to był rusycyzm, nie umiem potwierdzić, ale sądzę, że nie należy wszystkiego odnosić do wpływów obcych, co nam się tylko mniej pospolitem wydaje.

Dosyć przekonujące jest określenie Sucheckiego (Gram. II, str. 67), że przyimek *na* z 4 przyp. wyraża przeznaczenie, dlatego więc mówi się: przeznaczyć *na* co, powołać *na* co i wybrać *na* co...

IV. Pokłosie z dzieł i czasopism.

Błędy w składni*).

1. Fałszywa składnia zgody w zwrocie: *cztery zwłoki* (Wędr. 1900. nr. 48) zam. czworo zwłok, ponieważ rzeczowniki tylko w l. mn. używane łączą się z liczebnikami zbiorowymi a nie głównymi np. dwoje taczek, troje nożyczek, sześcioro ludzi, ośmioro sani...

2. Zły rząd czasowników: *nie jest szukającym... coś* (Zdz. Szlit. 125) zam. czegoś; *błogosławił tych rycerzy... wiernych sług ludzkości* (tamże 209) zam. wierne sługi (w dekl. rzecz. żeń. i męskich

*) Skrócenia: At. = Ateneum. BW. = Biblioteka Warszawska. Til. = Tygodnik ilustrowany. Wędr. = Wędrowiec. Zdz. Szlit. = Dr. Maf. Zdziechowski: Szkice liter. Warsz. 1900.

na -ą nie 2 l. mn. = 4, ale 1 = 4); *spotykali mię nieraz wyrazami* (tamże 3) zam. z wyrazami (dom. na ustach), bo same wyrazy spotkać nie mogą; *jednem się tylko społeczeństwem ograniczyła* (Til. 1901. 1) zam. na jednym... społeczeństwie; *współczujący dążeniom* (Zdz. Szlit. 123) zam. współcz. z dążeniami; *zastęgiwałaby osobnego... studyum* (tamże 198) zam. na osobne studyum.

3. Złe użycie przyimka w rządzie czasownika: *trudności od strony Boga i od strony świata* (Zdz. Szlit. 51) zam. ze strony...; *złe późniejsze od niego* (tamże 152) zam. niż on; *dobrobył byłby się i do pracowników... rozszerzył* (Til. 1901. 1) za na pracowników...; *do szeregu kupujących stanęli chłopci* (Til. 1901. 1) zam. w szeregu; *przydatną była do poziomu* (Zdz. Szlit. 46) zam. dla poziomu...; *porównywać siebie do proroków* (tamże 212) zam. z prorokami; *podobnie do Tolstoja* (tamże 48) zam. jak T.; *wątpienie w zasadniczych prawdach wiary* (tamże 142) zam. w zasadnicze prawdy...; *na jesieni* (Til. 1901. 1.) zam. w jesieni; *umieszczane bywają na służbę* (At. 1900. 12. 666) zam. na służbie.

4. Opuszczono zaimek zwrotny przy czasownikach zwrotnych: nie może rościć prawa (Zdz. Szlit. 149) zam. rościć sobie...; *czy upodoba (sobie) tych mistrzów* (tamże 301); wyobrażono (sobie), że... (tamże 98).

5. Użyto zwrotów imiesłowowych zamiast formy określonej lub przymiotnika: nie jest szukającym... coś (Zdz. Szlit. 125) zam. nie szuka... czegoś; *będąc pozbawioną wiary* (tamże 44) zam. pozbawiona wiary.

Gallicyzmy.

6. *Rzemieniami, ubranymi w gwoździe* (Zdz. Szlit. 116) zam. nabitymi gwoździami («ubranymi» pod wpływem francuskiego: ornée); *ukazanie się... osób w miejscach, w których nie są* (tamże 106) zam. w których ich nie ma.

Germanizmy.

7. *W dzieciństwie tresura ta przychodzi najłatwiej* (At. 1900. 12, 615) zam. tr. tę wykonać najłatwiej; *względnie do tego* (At. 1900. 12, 613) *względnie do czasu* (tamże 614) zam. stósownie do..., zależnie od...; *jeden i ten sam* (At. 1900. 12, 613 trzy razy) zam. albo: jeden, albo: ten sam, bo inaczej dwa grzyby w barszcz; *pojedyncza siła* (Til. 1901. 1) zam. jedna; *pojedynczego narodu* (At. 1900. 12. 612. 613.) zam. jednego...; *w sądach pojedynczych* (Zdz. Szlit. 306) zam. w każdym sądzie; *człowiek czynu* (Zdz. Szlit. 41) zam. czł. czynny, energiczny; *człowiek idei* (tamże 171) zam. czł. służący idei; *rynki Europy* (Til.

1901. 1) zam. r. europejskie; *rozumieć pod* niem (At. 1900. 12. 612) zam. *przez* niego; *nie da się tego pomieścić o...* (Zdz. Szlit. 279) zam. nie można...; *wykluczył pierwiastek cudowności* (tamże 145) zam. pominął...; *nie jest w stanie* (Til. 1901. 1) zam. nie zdoła, nie potrafi...; *wykazują obniżkę* (Til. 1901. 1) zam. obniżyły; *niech sobie czytelnicy to ostatecznie obiecuja* (tamże) zam. niech się tego spodziewają.

V. WYRAZY OBCE.

Deprecyacja (Til. 1901. 1) = obniżenie ceny;
dyletantyzujący (At. 1900. 12. 570) = amator, dyletant (niestety polskiego wyrazu niema, ale pocóż jeszcze inne obce dziwłogi tworzyć!);
eksponat (tamże 568) = przedmiot wystawiony;
funkcjonować (At. 1900. 12. 665 i powszechnie) = spełniać czynność;
interieur, interieur's (tamże 568, 569) = urządzenie wewnętrzne;
manufaktura (tamże 571 [751]) = wyrób;
marazm (Zdz. Szlit. 98) = zniechęcenie;
pasuje to (At. 1900. 12. 657) = nie licuje to;
pryncyp (Zdz. Szlit. 109) = zasada;
schemy (At. 1900. 12. 573) = postacie;
solidny (tamże 572) = dokładny; rzetelny;
sposponować (tamże 576) = lekceważyć;
templarzy (Zdz. Szlit. 337) = templariusze.

Każdy numer oddajemy do drukarni zaraz po 15. w miesiącu, aby około 1. następnego miesiąca był już w rękach Szanownych Abonentów. Na wszelkie tedy zapytania, które otrzymaliśmy po 15. stycznia b. r., odpowiedzieć możemy dopiero w numerze 3, tem więcej, że znaczną część materiału, przeznaczonego do tego numeru musieliśmy dla braku miejsca zachować do numeru następnego.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcją.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **prof. Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.